Nr. 10. W Tarnowie 20go maja 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

✝

JE. NAJPRZEW. JX. ARCYBISKUP

SEWERYN DĄBROWA MORAWSKI

METROPOLITA LWOWSKI OBRZ. ŁAĆ.

umarł we Lwowie 2. maja 1900 r.

Opatrzność Boża ciężko doświadcza Kościół w Galicyi. Oto cała prowincya kościelna straciła swych pasterzy i to w czasie tak krótkim! Istny rok pogrzebowy!

JE. Arcybiskup Seweryn urodził się w Sielcu w r. 1819, wyświęcony został na kapłana w r. 1851, na biskupa w r. 1881, metropolitą został w r. 1885. Był wzorem gorliwego i pobożnego kapłana i starał się bardzo o budowę kaplic dla katolików obrz. łać. rozrzuconych między Rusinami. R. i. p.!

JE. NAJPRZEW. JX. ARCYBISKUP

JULIAN SAS KUIŁOWSKI

METROPOLITA HALICKI OBRZ. GR.

umarł we Lwowie 4. maja 1900 r.

Był synem plebana wiejskiego. Urodził się w roku 1826, walczył w legionach węgierskich, święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie w r. 1854, biskupie w r. 1890; metropolitą został w r. 1898. Umiał łagodzić wzburzone namiętności.

R. i. p.!

Jak pogodzić Hexaëmeron z kosmogonią i geogonią?

(*Dok.*) a) *Teorya św. Augustyna* już przez sam wzgląd na znakomitość swego twórcy zasługuje, by się nią zająć najpierwej. W dziele swojem „De Genesi contra Manicheos“ trzymał się św. Augustyn dosłownego tłumaczenia Tekstu świętego i był tego zdania, że Pan Bóg stworzył cały świat chronologicznie i rzeczowo tak, jak to na pierwszy rzut oka wydaje się opisane w Genesis. Atoli wzgląd na inne miejsca Pisma św., a przedewszystkiem na słowa Ekklezyastyka (18, 1.) „Qui vivit in aeternum, creavit omnia *simul*“ (razem=naraz) skłoniły go do porzucenia dawnego poglądu a do wypowiedzenia nowego w dziele: „De Genesi ad literam“. Uczy tam [1]) św. Doktor, że P. Bóg stworzył cały świat nie w 6 dniach, ale w jednym dniu tj. *naraz.* Te wyrazy jednak: „cały świat“ nie oznaczają według św. Augustyna dzisiejszego świata z jego dzisiejszym ustrojem, lecz tylko one cztery elementa, z których się składa. Uformowanie dzisiejszego świata z tej pierwotnej, niekształtnej materyi dokonało się nie przez nową działalność stwórczej Wszechmocy, lecz przez działanie sił i praw, jakich Pan Bóg pierwotnie udzielił przyrodzie. Nawet dla powstania życia organicznego nie żąda św. Augustyn nowej działalności twórczej, bo P. Bóg, zdaniem jego, już w pierwszem stworzeniu materyi złożył w nią nasiona życia (primarias omnium nascentium causales rationes).— Przy takim poglądzie nie trzymał się już więcej św. Doktor dosłownego i pierwotnego znaczenia wyrazu „dzień“, lecz wymyślił właściwy sobie sposób jego tłumaczenia. Dnie stworzenia identyfikuje on ze sposobem, w jaki aniołowie poznawali poszczególne dzieła Boże przy stworzeniu. Stąd każdy „dzień“ jest anielskiem poznaniem tego dzieła, które na ten dzień wyznacza Tekst św. tak, że te sześć dni są tylko sześcioma logicznemi fazami anielskiego rozumu, poznającego dzieła Stwórcy. W dwojaki zaś sposób poznawali aniołowie te dzieła: oglądali je 1) w Bogu i 2) w nich samych; stąd też Mojżeszowy „poranek“ oznacza oglądanie rzeczy stworzonych w Bogu, a „wieczór“ oznacza oglądanie ich przez aniołów w nich samych. Ale i tak pojętych sześciu dni nie bierze św. Augustyn w tem znaczeniu, jakoby aniołowie co do czasu kolejno czy to w Bogu, czy w naturze, oglądali byli dzieła stworzone. Jak stworzenie dokonało się *naraz*, tak też *naraz* poznawali wszystko aniołowie. Stworzenia tedy pozostają w tym systematycznym stosunku do siebie, że wprawdzie

[1]) L. IV, c. 24. n. 41.

nie co do czasu ale co do natury i przyczyny dzieło dnia poprzedzającego jest przesłannikiem dzieła przypisanego dniowi następnemu. Ponieważ zaś aniołowie poznają i tę wewnętrzną zawisłość stworzeń, przeto jeden dzień ich poznania przedstawiony jest przez Mojżesza jakoby w sześciu aktach rozumu anielskiego. Wreszcie podaje św. Augustyn przyczynę, dla której Pismo św. przedstawia nam dzieło stworzenia według poznania anielskiego, twierdząc, że się to stało dla przystępniejszego i więcej popularnego przedstawienia rzeczy.[1])

Św. Tomasz z Akwinu, traktujący w swej Sumie teologicznej[2]) bardzo obszernie o dziele stworzenia, podziela we wielu względach poglądy św. Augustyna. Dzisiejsi uczeni, tak Teolodzy jak przyrodnicy, niektóre tylko myśli św. Augustyna zatrzymują w swych poglądach.

b) *Teorya kauzalna* (*przyczynowa*) jest z pomiędzy wszystkich teoryj idealistycznych najbardziej zbliżona do poglądów św. Augustyna. Bardzo dobrze przedstawia ją i ocenia autor artykułu, zamieszczonego w Przeglądzie kościelnym,[3]) skąd też następującą jej charakterystykę wyjmujemy: „Do pogodzenia Biblii z nauką proponuje J. v. Hagens[4]) teoryą kauzalną. Pojmuje on rzecz, jak następuje: „Bóg stworzywszy naprzód z niczego ogólną substancyą świata, wydał dla niej w działaniu sześciodniowem wszelkie prawne postanowienia co do porządku materyi, ruchu i siły wogóle i indywidualizowania w poszczególe tak, że w ten sposób cały porządek świata pod względem przyczyny ustanowiony został; rzeczywiste faktyczne ukształcenie świata nie zostało jeszcze przez to dokonane, lecz rozwijało się i urzeczywistniało wedle dawnych postanowień prawnych w przebiegu wieków i przy współdziałaniu Opatrzności Bożej. Co do właściwego sześciodniowego tworzenia idą za starym podziałem na „opus distinctionis“ i „opus ornatus“. W pierwszych trzech dniach urządza się cała substancya świata. Najprzód jednolita materya zostaje w ruch wprawiona i w atomizowany eter przemieniona, z czem w związku stoją zjawiska światła, ciepła i elektryczności; odpowiadałoby to pierwszemu dniowi stworzenia. Następnie część materyi się zgęszcza i na podstawie chemii według miary,

---

[1]) l. c. L. IV. c. 33. n. 52 i l. V. c. 5. n. 13.
[2]) p 1. q. 53—75.
[3]) Poznań, r. VII. (1886) str. 410 i nast.
[4]) W swej rozprawie „Der mosaische Schöpfungsbericht“, zamieszczonej w czasopiśmie „Natur und Offenbarung“ zeszyt 9. i 10. z r. 1881.

liczby i wagi we formy stanów i molekułów się przekształca i prawom grawitacyi podlega. Chemiczną konstytucyę materyi można drugiemu dniowi stworzenia, grawitacyą trzeciemu przypisać i organiczną czynność stawić na równi ze stworzeniem roślin. W trzech drugich dniach stworzenia odbywa się urządzenie prawne dla ukszalcenia indywidualności. Rozpoczyna się ono od ciał niebieskich, następnie postępuje do grup świata zwierzęcego, a kończy się na człowieku. Co się tyczy słowa „dzień“ uważam za najstósowniejsze porównać je ze 6 posiedzeniami prawodawczej władzy, w których pojedyncze ustępy prawa bywają wygotowane. Bezpiecznie przyjąć można, że mogły mieć długość naszych dni“.—Tyle sam Hagens, a teraz posłuchajmy, jaką daje mu odprawę wspomniany autor cytowanego artykułu. „Nie podobna zrozumieć“, mówi on „jak Hagens stosunek „aktów stworzenia jako przyczyny“ do „formacyi jako skutku“ rozumie... Akty Boże, tak akty stworzenia jak i Opatrzności, są same w sobie wieczne i żadnej innej nie mają czasowości jak faktyczne objawienie się i urzeczywistnienie na zewnątrz; zrozumieć zatem trudno, jak Boskie akty stworzenia, które dopiero w przyszłości urzeczywistnić się miały, sześciu *dniom* przypisać i w jakim celu wogóle na 6 dni rozkładać je można. . W tem pojęciu teorya ta wcale się nie zaleca... Teorya kauzalna miałaby wtenczas sens, gdyby się trzymano dokładnie „seminaliter“ św. Augustyna, a stąd przyjmowało się rzeczywiste, sukcesywne stanowienie przyczynowości twórczej, z którejby się skończone kształtowania rozwijały.... Można przytem jeszcze zawsze wyobrażać sobie długie peryody, gdyż to Boskiej mądrości zupełnie jest odpowiedniem: tylko po pewnym rozwoju rzeczy niższych—tworzyć wyższe. Zatargu z nauką przyrodzoną przy tak pojętej teoryi kauzalnej obawiać się nie potrzeba“.

c) *Teorya wizyjna* wychodzi z tego pytania: skąd Mojżesz powziął wiadomość o stworzeniu świata? Oczywiście na to pytanie dwojaka nasuwa się odpowiedź: albo dowiedział się o tem z bezpośredniego objawienia, jakiego mu P. Bóg udzielił, dając mu natchnienie do pisania Pentateuchu, albo też dowiedział się o tem z tradycyi, pochodzącej od Adama. Ale skądże znowu Adam dowiedział się o tem, co może na długie wieki wyprzedziło jego stworzenie? Na to pytanie odpowiadają zwolennicy teoryi wizyjnej: Adam dowiedział się o tem od P. Boga, gdyż nie podobna przypuścić, aby P. Bóg zostawił był Adama w nieświadomości o tak ważnych sprawach. Bóg więc objawił te przeszłe dzieje Adamowi, tak jak później objawiał prorokom przyszłe. Na pytanie zaś, w jaki sposób to P. Bóg uczynił, niedaleko trzeba szukać analogii, a znajdzie

się odpowiedź: w ten sam sposób, jak najczęściej, objawiał prorokom t. j. we widzeniu (wizyi) udzielonem Adamowi, pogrążonemu w zachwycenie. W tem więc zachwyceniu, lub może w sześciu kolejno po sobie następujących zachwyceniach miał Adam widzenie, względnie widzenia, w których oglądał kolejno po sobie, jakby w sześciu obrazach, sześć działów stworzenia, a następnie te obrazy wizyjne opisał swemu potomstwu, aż wreszcie Mojżesz opowiadanie to przejął i na początku swego dzieła wiernie powtórzył. Tą teoryą posługiwał się w starożytności św. Jan Złotousty, a w naszych czasach są jej zwolennikami: Kurtz, Schultz, Reusch, a szczególnie Hummelauer.[1]) Ocenę tej teoryi łączymy z oceną następującej, a jest nią:

d) *Teorya hymnologiczna.* Rozwinął ją William Clifford, biskup z Clifton *w Dublin Review* (zeszyt kwietniowy w r. 1881). Uważa on pierwszy rozdział Genesis za poetyczny prolog do całego Pentateuchu tak, jak rozdział 32. Deuteronomium za jego poetyczny epilog. I rzeczywiście, nie trudno się dopatrzyć w tym pierwszym rozdziale Genesis nastroju poetyckiego. Te ciągłe i regularnie powtarzające się słowa: „I stał się wieczór i stał się zaranek" i cały tok myśli i ich zestawienie i podział muszą przypomnieć hebraiście najistotniejszą cechę formy poetyckiej u Hebrajczyków, t. z. paralelizm i to ten jego rodzaj, który nazywamy syntetycznym. Przypatrzmy się temu tokowi myśli i ich ugrupowaniu. Wiersz pierwszy zawiera myśl ogólną, następne wyrażają ją szczegółami ustawionymi w dwie grupy, z których każda przedstawia po trzy dni (części) stworzenia tak, że część pierwsza pierwszej grupy odpowiada pierwszej części drugiej grupy i tak dalej. Dzień pierwszy mówi o świetle, czwarty o ciałach niebieskich; dzień drugi rozdziela wody dolne od górnych powietrzem, dzień piąty zaludnia wody rybami a powietrze ptactwem; dzień trzeci rozdziela wody od lądu stałego i wprowadza rośliny, dzień szósty zaludnia lądy zwierzętami i ludźmi.

Te cztery, przywiedzone tu, teorye idealistyczne wyczerpnęłyby i zawarłyby w sobie ostatecznie wszystkie tego rodzaju poglądy na Hexaëmeron. Ocenę pierwszych dwóch podaliśmy powyżej, a co do dwóch, ostatnich należałoby to samo powtórzyć, cośmy powiedzieli o teoryi restytucyjnej: przecinają one węzeł gordyjski naszej kwestyi, ale go nie rozwiązują, t. j. nie doprowadzają do pogodzenia tekstu Mojżeszowego z wynikami badań i nauk przyrodniczych. Ale bo też według ich zdania nie ma żadnego punktu stycz-

---

[1]) Zob. Linzer Quartalschrift, 1898, zeszyt 1. i 2.

nego między stanowiskiem Mojżesza a stanowiskiem badaczy przyrody i dlatego też między nimi wykluczona jest wszelka sprzeczność. W świetle tych teoryj zabezpieczona jest zupełnie powaga Mojżesza jako Pisarza natchnionego, ale naszem zdaniem będzie jeszcze dość na czas uciec się w obronie tej powagi do tłumaczenia idealistycznego wtenczas, gdyby nauki przyrodnicze istotnie przedstawiły takie pewniki swoich badań, któreby się żadną miarą nie dały pogodzić z tekstem Mojżeszowym, przyjętym choćby już nie w ścisłem znaczeniu opisu historycznego, to przynajmniej w znaczeniu opisu, który odpowiada faktycznemu następstwu w dziełach stworzenia. Dokąd to nie nastąpi, a można się spodziewać, że nie nastąpi nigdy, uważamy dla wierzącego katolika za najwłaściwszą drogę do tłumaczenia Hexaëmeronu teoryę skombinowaną, t. j. przyjmującą częściowo poglądy tak dobrze z historycznych jak i z idealistycznych teoryj i stąd nazwaną *teoryą idealistyczno-konkordancyjną.* Tej teoryi trzyma się obecnie Güttler,[1]) a Dr. Emilian Schöpfer[2]) w ten mniej więcej sposób przedstawia według tej teoryi opis Hexaëmeronu: Początek jego (w. 1.) rzuca krótki rys kosmogoniczny, pod który można jak najlepiej podstawić podaną wyżej, a ze stanowiska dzisiejszej nauki zupełnie usprawiedliwioną, teoryę kosmologiczną Laplace'a.

W wierszu drugim rozpoczyna Mojżesz rys geogoniczny od opowiadania o chaotycznym stanie naszej ziemi, która, uzyskawszy wskutek długiego procesu kosmicznego zewnętrzną stałą powłokę, oblana jest zewsząd wodami, a nad niemi unosi się olbrzymiej grubości warstwa mgławicy, która sprawia to, że prawdziwie egipskie ciemności nad ziemią panują. Następuje opis poszczególnych dni, czyli okresów formacyjnych.

Dzień pierwszy (w. 3—5.) Mgławica ta staje się coraz cieńszą i przejrzystszą tak, że umożliwia przystęp *światłu* pochodzącemu od słońca, (które zarówno jak ziemia znajduje się jeszcze w procesie formacyjnym), a obrót ziemi wirowy powoduje kolejne następstwo dnia i nocy.

Dzień drugi (w. 6—8). Mgławica otaczająca ziemię, wskutek ciągłych opadów, wyładowywuje się, staje się lżejszą i unosi się w postaci jednolitych chmur (nimbus) do góry— następuje rozdział

---

[1]) Zob. cyt. Encyklopedyą kościelną Wetzera i Weltego, Tom V. str. 1986.

[2]) W swem dziele „Geschichte des alten Bundes“, Brixen 1895, str. 28. i nast.

między wodami dolnemi a górnemi, a przestrzeń tak powstałą wypełnia czysta atmosfera.

Dzień trzeci (w. 9.—13). Wskutek wybuchów wulkanicznych tworzą się na powierzchni ziemi wzniesienia i zaklęsłości, — w te ostatnie spływa woda, a wzniesienia pokazują się jako stały ląd, dominujący nad poziomem morza, które, oczyszczając swe wody z części mineralnych, przyczynia się dalej do tworzenia się nowych kontynentów, a do pogłębiania się i ścieśniania swoich własnych granic. Na ziemi wydobytej z wody okazuje się i buja, wskutek wysokiej jeszcze temperatury ziemi, roślinność.

Dzień czwarty (w. 14—19). Tymczasem gruba warstwa chmur, wskutek dalszych opadów, maleje i rozbija się na części, a z pomiędzy nich ukazuje się czysty lazur firmamentu, dopuszczający po raz pierwszy jasne promienie słońca, księżyca i gwiazd na ziemię.

Dzień piąty i szósty (w. 20—23—31.) Po utworzeniu się przynajmniej częściowem świata roślinnego, zjawiają się nareszcie zwierzęta, najpierw najniżej rozwinięte, a następnie coraz doskonalsze, a wreszcie i człowiek.

Oto mamy rys geogoniczny, jakiego się dopatrują zwolennicy teoryi kombinacyjnej w opowiadaniu Mojżesza, bez zadawania Tekstowi świętemu gwałtu egzegetycznego. Porównajmy go z wynikami badań naukowych, a w szczególności stawmy go obok hypotezy kosmiczno-geogonicznej, jaką dzisiejsi uczeni podają a jakąśmy wyżej pod literą c) zamieścili, a przekonamy się, że najzupełniejsza między niemi panuje harmonia i musimy przyjść do tego przekonania, że tylko ten może mówić o sprzeczności Objawienia i nauki co do tej kwestyi, kto albo dzisiejszych wyników badań przyrodniczych nie zna, albo Pismo święte koniecznie według swojego—oczywiście fałszywego—zdania tłumaczyć usiłuje.

Tym sposobem byłby odparty pierwszy zarzut i pierwsza trudność (geologiczna) wytłumaczona.

Zarzut drugi, trzeci i czwarty również upadają wobec teoryi kombinacyjnej, bo według niej światło dnia pierwszego było światłem pochodzącem od słońca, które w dniu czwartym jasno oświecać poczęło ziemię, a nie zostało dopiero w tym dniu stworzone. Podobnie księżyc i gwazdy, już w początku stworzone, ukazały się dopiero w dniu czwartym na firmamencie i stały się dla ziemi świecznikami. Według tej teoryi rośliny nie żyły bez światła słonecznego, skoro ono już od pierwszego dnia oświecało ziemię, chociaż niejasno, tylko przez chmury. Wreszcie Mojżesz, nie piszący

„ex professo“ kosmogonii i geogonii, lecz tylko ubocznie wspominający o nich, musiał się w tym względzie zaakomodować do współczesnych poglądów na ciała niebieskie i ich wzajemny stosunek i dla tego ziemia musi być w jego oczach główną planetą, a księżyc „światłem większem“ niż gwiazdy, bo się tak rzeczywiście oczom ludzkim przedstawia. Zresztą dopiero wtenczas moglibyśmy Mojżesza posądzić słusznie o błąd, gdyby był nazwał księżyc większem „*ciałem*“ niż gwiazdy — lecz on tego nie czyni, on go tylko większem *światłem* nazywa. *X. Dr. Jan Bernacki*
kanonik katedralny.

Czy nasze dzisiejsze szkolnictwo galicyjskie ma kierunek szczerze narodowy?

(*Dok.*) To samo widać w wychowaniu i w życiu naszego największego poety, Adama Mickiewicza. Wszyscy dziś przed nim schylają czoła, wszyscy przyznają mu i talent największy i charakter piękny — uważa się go powszechnie za uosobienie dobrego Polaka. Ale jakże ten Mickiewicz był chowany za młodu, w jakiej wzrastał i dojrzewał atmosferze? Jak pojmował i praktykował religię jako dziecko, jako student, jako akademik, jako profesor?

Do szkoły oddano go w 6 roku do OO. Dominikanów. W dziewiątym lub dziesiątym roku życia przystąpił Adam po raz pierwszy do Komunii św. O chwili tej wspomina w trzeciej części Dziadów, kiedy w usta Gustawa następujące wkłada wyrazy:

„Pamiętasz... kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie klęknąłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przyciskałeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni:
A w tem się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!...
Ach! wówczas! wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie“.

Widzimy z tego, że Adam z największem przejęciem się przyjął po raz pierwszy Komunię św.; znać, że zrozumiał całą doniosłość tego „Chleba anielskiego“. Odtąd największą czcią był przejęty dla Najśw. Sakramentu. Świadczy o tem jego druh Antoni Edw. Odyniec w „listach z podróży“, świadczy wiersz do Maryi Łempickiej, zaczynający się:

„Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś Tobie Anioł niejeden zazdrościł.
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą—
Jak ty mię swoją przerażasz pokorą!"

W r. 1815 skończył Mickiewicz gimnazyum. Udał się do Wilna i tam pod okiem stryja kanonika i profesora uniwersytetu odbywał nauki uniwersyteckie. Poczciwa matka poleciła mu, aby przybywszy do Wilna, poruczył się najprzód w opiekę Tej, co w Ostrej świeci Bramie i złożył ofiarę na Mszę św., mającą się przed jej ołtarzem odprawić. We Wilnie, gdy przechodził przez Ostrą Bramę, odbywały się tam właśnie nieszpory i śpiewano litanię z muzyką. Adam przypomniał sobie polecenie matki, ukląkł pod filarem i zaczął się modlić, a „przypomnienie matki i obcego miasta tak go wzruszyły, że się łzami rzewnemi rozpłakał". Ale te łzy i ta modlitwa pokrzepiły go i natchnęły ufnością w opiekę Najświętszej Panny. U stryja swego mieszkał Adam przez dwa lata, t. j. do jego śmierci, która nastąpiła 5 lipca 1817. roku; uczęszczał do kościoła, chodził co miesiąc do spowiedzi i Komunii św. Po śmierci stryja był Adam jako kandydat nauczycielski na koszcie rządowym. Kandydaci do stanu nauczycielskiego obowiązani byli, jak opiewa pismo rektora Malewskiego do księdza Jundziłła, w dni święte znajdować się w kościele na Mszy studenckiej i na kazaniu od godziny $9^1/_2$. Cenzor kościelny miał pilnie notować tych, którzyby się w tej powinności opuścili lub spóźnili.

Dzięki czynności władz uniwersyteckich Adam w religijności swojej dalej postępował. Do tego przyczyniła się i ta okoliczność, że znalazł w Wilnie archanioła czystości w Tomaszu Zanie. Zan był zaciętym wrogiem niemoralności. Domejko powiada, iż nie mógł znieść najmniejszego w młodych ludziach słowa, któreby zakrawało na nieobyczajność, a nie cierpiał rozpustnych. Utrzymywał, że pierwszym krokiem do nieuczciwości, upodlenia i zdrady jest niepowściąganie grubych skłonności, obżarstwo i rozpusta, które zarażają otaczającą atmosferę swędami i zgnilizną.

Ukończywszy studya uniwersyteckie A. przeznaczony został, jako stypendysta na nauczyciela do Kowna. Przybył tam z końcem wakacyi r. 1820. O owym czasie tak pisze Odyniec do L. Siemieńskiego: „Będąc w Kownie w gościnie u niego w r. 1823., chodziłem z nim często na Mszę studencką, na której on z obowiązku profesora bywać musiał. Stał zwykle zamyślony, wsparty o ławkę i razem ze wszystkimi przyklękał". Później ostygł na jakiś czas we wierze. Katolikiem wykonywującym praktyki religijne, stał się w czasie drugiej bytności w Rzymie — w zimie z 1830 na 1831 r.

W obec tylu przytoczonych dowodów, iż szkolnictwo polskie było zawsze— nawet w czasach porozbiorowych— ożywione silnym duchem religijności i to katolickiej, zapytuję: Czy nasze dzisiejsze szkolnictwo polskie w Galicyi ma istotnie podobnego ducha?

Być może, że to, co jest szkodliwego i niedostatecznego, jest wynikiem instrukcyi i nakazów z Wiednia. Być może, że i sam „Zarys organizacyjny szkół średnich w Austryi", który okazuje dla religii nierównie więcej względów, aniżeli praktyka i przypomina miejscami przepisy naszej „Komisyi Edukacyi narodowej" poszedł już między stare grąty i rupiecie. — Być może, że wszystko, co się obecnie robi, robi się w porządku i zgodnie z brzmieniem najnowszych ustaw i rozporządzeń; to wszystko być może. Ale czy to jest zgodne z potrzebami i pragnieniami naszego narodu, to jest rzecz zupełnie inna, na którą winni zwracać baczną uwagę ci, którzy dziś młodzież polską w Galicyi kształcą i wychowują. Boć i najgorszą ustawę można złagodzić odpowiedniem wykonaniem..... *Ks. M. Jeż.*

Egzorta o opiece Maryi.

Gdy Pan Jezus w 30. roku życia rozpoczął naucząc ludzi, — potrzeba było cudu, aby pokazać, że nie jest zwykłym człowiekiem, ale i Bogiem zarazem. Sposobność nadarzyła się wkrótce. Zaproszono Jezusa wraz z Najświętszą Panną i uczniami na gody weselne w miasteczku Kanie w Galilei. Owe gody weselne sprawiał widocznie jakiś krewny Najświętszej Panny. Otóż Bóg tak zrządził, że podczas uczty, zabrakło im wina. Gospodarz, który sprawiał to wesele, w wielkim znalazł się kłopocie i zmartwiony nie wiedział, jak temu zaradzić. Goście sproszeni nie spostrzegli tego, że wina nie ma. Ale spostrzegła Ta, którą dobroć serca zrobiła uważną na wszystko, co drugim dolega. Spostrzegła to Matka Jezusowa, N. M. Panna. Zawsze słodka, zawsze dobra dla wszystkich, po cichutku podeszła wtenczas Marya do Pana Jezusa, do Syna swojego i szepnęła Mu do ucha: „Mój Synu, wina nie mają." Nie wyrzekła nic więcej, pewna, że Syn Jej, Bóg człowiek, wie o co jej chodzi i wie, że gospodarz wesela jest w kłopocie i warta, by dla niego cud nawet uczynić i wina mu w potrzebie użyczyć. P. Jezus widział dobre serce N. Matki Swojej, z jakiem wstawiała się do Niego za drugimi i wyrzekł wtenczas do Matki Swojej: „Co mnie i Tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja." Niech was to nie zadziwia, że P. Jezus swoją matkę nazywa niewiastą. Mówił On do niej nie po polsku ale po hebrajsku, czyli w żydow-

skim języku. W języku zaś hebrajskim niewiasta znaczy tyle co panna lub pani. Przy tem Marya prosiła P. Jezusa o cud. P. Jezus zaś cudu nie mógł uczynić jako człowiek, jako Syn Maryi, ale jako Bóg. jako Syn Boży. Ponieważ zaś moc Boską miał nie od Maryi ale jako Bóg — przeto mógł jako Bóg nazwać Maryą niewiastą i mógł jej odpowiedzieć słusznie: „jeszcze nie przyszła godzina moja“ — to znaczy: „w tej chwili jeszcze nie uczynię cudu, ale wkrótce uczynię, gdy przyjdzie czas, bo taką jest wola Ojca niebieskiego. A więcej Boga słuchać trzeba niż ludzi.“ Marya Panna odeszła od Jezusa i dobrze zrozumiała słowa Jego, bo poszła natychmiast do sług i rzekła im tajemnie: „cokolwiek wam P. Jezus rzecze— to czyńcie.“ Było zaś tam 6 naczyń kamiennych, w których umywano ręce według przepisów żydowskich przed i po jedzeniu. Przystąpił P. Jezus do sług i kazał im napełnić owe naczynia wodą. A gdy słudzy nanieśli wody, kazał im Jezus czerpać tę wodę i zanieść do stołu. Przynoszą wodę tę do gospodarza, on kosztuje i o dziwo! zamiast wody znalazł doskonałe wino. I we wszystkich tych 6 naczyniach przemieniła się woda w wino cudownie. Choć Marya i Pan Jezus nie kazali o tem mowić, słudzy, którzy nosili wodę, zdumieni cudem, rozgłosili to i wielka ztąd chwała była Jezusowi za ten pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, i od tego czasu uczniowie uwierzyli w Pana Jezusa, że jest posłanym od Boga Mesyaszem.

Dla nas Chrześcijan katolików cud ten pierwszy w Kanie Galilejskiej nie jest dziwnym, gdyż wiemy iż Jezus jest Bogiem, a jako Bóg wszystko uczynić mógł i wodę w wino przemienić i wino we wodę, i burze uśmierzać, i tysiące karmić 5cioma chlebami, i uzdrawiać chorych i wskrzeszać takich nawet umarłych, którzy już w grobie się psuli. Ztąd gdy słyszymy o cudach Jezusa, to nas umacnia bardziej we wierze, że Jezus jest nie człowiekiem tylko, ale i Bogiem wszechmocnym, który świat cały z niczego stworzył i wszystkich nas żywi i o wszystkiem, co nam potrzebne, pamięta—a to większym jest cudem, niż wodę we wino przemienić. O tem więc mówić nie będę, ale wspomnę o innej rzeczy, zwłaszcza że nie wiem, czy będę mógł kiedyindziej mówić wam o tem. Wspomnę o tej Matce Najśw., która z taką troskliwością prosiła Syna Swego, aby dla zakłopotanych godowników cud uczynił.

Gdy się wam mówi o N. Pannie Maryi, o Jej miłości dla nas, o Jej dziwnej troskliwości dla nas, jak Ona w niebie czule spogląda ku nam i prosi za nami Syna—to się wam może zdaje, że to tak nie jest, bo gdzieżby taka wielka Pani, Królowa nieba i ziemi, pierwsza po P. Bogu chciała myśleć o was robaczkach małych i słuchać zawsze waszych Zdrowaśków. Tak się wam może zdaje. Gdy tak myślicie, to wam się zupełnie źle zdaje. Marya Panna to dziwnie wielka

Pani, ale też i dziwnie dobra. W Kanie Galilejskiej wina zabrakło— patrz! jak ona zaraz to spostrzegła, choć nikt z gości nie zauważył — jak pragnęła zaradzić brakowi, choć nikt jej o to nie prosił — jak pocichutku prosi Syna o cud, by gospodarza nie wstydzić przed innymi — jak prosi o wino, choć to nie było koniecznie potrzebną rzeczą i ostatecznie obejść się bezeń mogło — a jednak prosi Syna: „wina nie mają.“ Było tyle innych tam gości—czemuż żaden z nich nie zauważył— czemu żaden z nich nie pomógł— tylko Marya? Patrz! jaka dobroć u niej! Cóżby ona nie zrobiła dla ciebie, gdy ci potrzeba konieczniejszych rzeczy, niż wino na weselu? Gdy ci potrzeba zdrowia dla siebie, dla twoich rodziców, zdolności i siły do nauki, łaski Bożej do zbawienia? Ach proś o to wszystko—powiedz Maryi tylko—a wszystko ci da. A może sądzisz, że dziś, gdy Marya w niebie, to już nie taka dobra? — W różnych już miejscach bywałem, gdzie są cudowne obrazy N. Panny. W różnych już miejscach widziałem, jak tysiące ludzi z daleka przychodzi do obrazów N. Panny, jak tam padają na kolana i płaczą tak rzewnie i modlą się tak, że ci łzy stają w oczach—gdy to widzisz, a każdy kto tam przychodzi, to z inną prośbą do N. Panny. Na głos wołają tam: „Matko moja Boska, Tyś taka dobra, Tyś litościwa, zrób dla mnie to, a dla mnie znów to“— „ja grzesznik,“ woła tam niejeden, „a tak mi ciężko porzucić grzechy— pomóż mi Matko Najśw.“—„ja chory, całe lata już cierpię, a znikąd pociechy, Matko pociesz mię“—„ja znów biedna sierota,“ inna z pośród ludzi woła—„sama jak palec na świecie, ni ojca nie mam ni matki— O Matko Boska, bądźże mi matką i opiekuj się mną“ i tak bez końca odzywają się płaczliwe głosy z pośród tłumu, a każdy tam prosi, a każdy się skarży—i czyż myślisz, że Matka Boska tego nie słyszy i nie wysłucha? O zapytaj tych ludzi, co tam płaczą, a każdy ci wychwali ją i dziękuje za rozmaite łaski, jakie otrzymał— spojrzyj na obrazy Jej, a zobaczysz tam obwieszone ramy znakami, które może setna część tych ludzi złożyła, co łaski otrzymali od Maryi, których Ona ich pocieszyła —a uwierzysz, że Marya w niebie tak samo i więcej jeszcze ma serca dla ciebie, niż miała może na ziemi. O módl się i ty do Maryi, a Ona ci będzie Matką najlepszą i o każdej potrzebie cię pocieszy. Ufaj Jej, bo Jej więcej niż własnej matce zaufać możesz. I Ona więcej niż twoja matka uczynić może, gdyż Ona wszystko u Syna Swego dla ciebie wyprosi. Kiedyś, gdy wyjdziecie ztąd i pójdziecie w świat, źli ludzie inaczej was uczyć będą, i śmiać się może będą z waszego pacierza i nabożeństwa do Maryi—ale nie wierzcie im, nie idźcie za ich nauką, bo by was to do zguby doprowadziło. Im bardziej was kiedyś odwodzić będą od cnoty a namawiać do złego, im bardziej psuć będą serca wa-

sze przewrotnemi naukami—tem więcej trzymajcie się Maryi i módlcie się do Niej—a jeśli tego głosu usłuchacie—pewny jestem, że nie zginiecie na wieki, bo was Matka Boska obroni. Amen.— „*Monachus*".

Różnica pomiędzy duszą ludzką a zwierzęcą.

(*Dok.*) *Trzeci dowód* nieśmiertelności duszy opiera się na innym fakcie psychicznym tj. na tej właściwości duszy ludzkiej, że wszyscy *pragniemy szczęścia* i to zupełnego, jakiego nie można znaleść na ziemi. Żadne dobro doczesne, ani majątek, ani zaszczyty, ani szczęście rodzinne itd. nie może człowieka tak zadowolić, żeby już niczego więcej nie pożądał. Gdyby zaś ten popęd wrodzony do szczęścia nie miał być nigdy zaspokojony, różniłby się człowiek i pod tym względem od wszystkich innych stworzeń, że on jeden nie dochodziłby nigdy do swojego celu, a byłby dlatego właśnie nieszczęśliwszym od zwierząt, że jego dusza pragnie czegoś więcej od nich i czuje się stworzoną do lepszego życia. Byłaby to anomalia nigdy nie wytłómaczona.

7.) Inne jeszcze racye można przytoczyć, które popierają dowody powyższe, a mianowicie: α) Dusza ludzka dąży do ideałów prawdy, dobra i piękna, które jednak w życiu doczesnem nie dadzą się nigdy osiągnąć (p. wyżej p. f.) β.) Wiary w nieśmiertelność domaga się także dobro społeczeństwa. Jeżeli bowiem obywatele jakiegokolwiek państwa przejmą się zapatrywaniami materyalistów i uznają życie pozagrobowe za wymysł bezpodstawny, będą myśleli wyłącznie o używaniu dóbr doczesnych, przyswoją sobie zasadę epikurejską: „ede, bibe, lude, post mortem voluptas nulla!" i odrzucą wszelkie skrupuły moralne, któreby ich mogły powstrzymywać od korzystania z nadających się do tego celu sposobności. Natenczas bogaci przestaną poczuwać się do jakichkolwiek obowiązków względem ubogich a ci znowu przyjmą za swoje hasło Pankracego: „Zgrzybiali. robaczywi, pełni napoju i jadła—ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym!" (Krasiński „Niebos-ka komedya"). Dlatego też mówi słusznie *Maxime du Camp*: „Przyznać duszy byt przemijający, skazać ją na same tylko walki, na złudzenia żywota doczesnego, kazać jej ginąć wraz z materyą, w której mieszkała i którą ożywiała, pozbawić ją nadziei nagrody, zakazać jej obawy przed karą, przyrzec jej nicość, uczynić ją jeszcze niższą od drobin fizycznych, które się przemieniają tylko, ale nigdy nie giną: to znaczy pozbawić człowieka wyższych natchnień i zniżyć go do zwierzęcości. Wiara w duchowość stała się chwałą ludzkości; jest ona świa

tłem, opromieniającem dusze najwznioślejsze i najszlachetniejsze; z niej to powstały trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość, które nie mniej są cnotami społecznemi, gdyż bez nich ludy stałyby się czeredami, walczącemi o byt według wzoru Darwina i jedne pożerałyby drugie" itd. Zgubne następstwa doktryn materyalistycznych okazały się już nieraz w dziejach ludzkości i spowodowały nawet *Robespierre'a*, który nienawidził religii objawionej i zerwał zupełnie z etyką chrześcijańską, do wniesienia ustawy, nakazującej wszystkim obywatelom republiki wierzyć w „Istotę najwyższą" i w nieśmiertelność duszy. — γ.) Wszystkie narody na całej ziemi wierzą w nieśmiertelność, nie można zaś przypuścić, żeby to przeświadczenie powszechne miało być złudzeniem. Wprawdzie o niektórych ludach opowiadali podróżnicy, że one nic nie wiedzą o nieśmiertelności, ale później przekonano się, że nawet najmniej oświecone szczepy nie wątpią o życiu pozagrobowem. Kult zmarłych, wiara w wędrówkę dusz, we wpływ nieboszczyków na losy żyjących jest między poganami powszechna. Wszędzie też uważają cmentarze za miejsca święte, których nie wolno bezcześcić. Otóż powszechność tej wiary dowodzi, że ona należy do istoty ducha ludzkiego; jest ona więc niejako instynktem, naturze naszej wrodzonym, taki zaś instynkt nie może zawodzić. Równie jak ptaki przelotne nie doznają zawodu, kiedy przeczuwają w jesieni istnienie krajów cieplejszych i do nich odlatują,—równie jak motyl nie ulega złudzeniu, kiedy wydobywa się z poczwarki na wolne powietrze, aby nowe rozpocząć życie, tak też i wiarę w nieśmiertelność musimy uważać, ze stanowiska *przyrodniczego* wychodząc, za instynkt nieomylny.

Zarzut 1y. Wiara ta może być wymysłem kapłanów i prawodawców, którzy straszyli ludy nieoświecone karami pośmiertnemi, aby ich utrzymać w uległości. *Odpowiedź*: Żaden człowiek nie dałby sobie wiary tej narzucić, gdyby ona nie odpowiadała samej istocie i potrzebom jego duszy. Zresztą, co się tyczy kapłanów, nie mieliby oni żadnej nigdzie powagi, gdyby ludzkość nie wierzyła w istnienie Boga i w życie pozagrobowe; samo kapłaństwo nie miałoby racyi bytu, gdyby nie było tej wiary.

Zarzut 2gi. Wiara ta może zawdzięczać powstanie swoje marzeniom sennym (jak sądzi Darwin); skoro ludziom nieoświeconym i nie umiejącym jeszcze odróżnić wyobrażeń swoich od rzeczywistości, pojawiały się we śnie postaci osób zmarłych, wzbudziło to w nich mniemanie, że osoby te jeszcze żyją, chociaż już rozłączyły się z ciałem i że ich nawiedzają. — *Odpowiedź:* Gdyby ludzkość nie wierzyła w nieśmiertelność, nie przyszłoby nikomu na myśl, że postaci, okazujące się

we śnie, mogą być czemś więcej od wyobrażeń, że to mogą być dusze nieboszczyków.

Zarzut 3ci. Argumenty, które mają dowodzić naszej nieśmiertelności, nie są tak przekonywające, żeby usuwały wszelką wątpliwość. Dlatego też sądzi wielu, że prawdy tej dowieść nie można, a wielu zaprzecza jej nawet stanowczo.—*Odpowiedź:* Fakt, że wątpliwości jakieś powstają, nie uzasadnia jeszcze wniosku, że dowód nie jest logiczny, że nie ma w sobie sam siły przekonywającej. Możemy bowiem wątpić o wielu rzeczach bez podstawy racyonalnej, jedynie z tego powodu, że ich bezpośrednio w świadomości naszej nie odczuwamy. Tak też i życie pośmiertne może nam się wydawać niepewnem, dopóki żyjemy w ciele, tem bardziej, że duszy bez ciała nie potrafimy sobie nawet wyobrazić. Pomimo tego przemawiają do rozumu naszego dowody przytoczone i doprowadzają go do wniosku, że dusza ludzka musi być nieśmiertelną. Że zaś znajdują się jednostki (nawet w znacznej liczbie), które wniosek ten odrzucają, to jeszcze nie dowodzi jego nielogiczności, ale raczej można do tych ludzi zastosować to samo, cośmy powiedzieli wyżej o „ateistach" (p. e. Odpowiedź na zarzut 2gi). Oni *nie chcą* wierzyć w nieśmiertelność, bo woleliby, żeby dusza przestała istnieć wraz z ciałem, ale zdradzają się niekiedy z tem sami, zwłaszcza na widok grożącej im śmierci, że nie są wcale pewni prawdziwości swojego zdania. — Zresztą przytoczone dowody znajdują potwierdzenie w tem, co nam mówi rozum i Objawienie o Bogu, o Jego sprawiedliwości i dobroci [1]).

X. Dr. Aleksander Pechnik.

Katechezy przedślubne (III.).

P. Jezus pozostawał w Nazarecie do 30 roku życia. Mając lat 30 zaczął P. Jezus nauczać i cuda czynić. Przedtem jednak dał się ochrzcić św. Janowi w rzece Jordanie, a w czasie chrztu P. Jezusa okazała się Trójca Przenajświętsza. Potem udał się na pustynię i tam pościł ptzez 40 dni i nocy, a po tym poście kusił P. Jezusa szatan. P. Jezus odpędził precz szatana od siebie. P. Jezus uczył ludzi, w co trzeba wierzyć i co trzeba czynić, aby dostać się do Nieba. P. Jezus wziął sobie do pomocy 12 Apostołów i z nimi wszędzie nauczał. Aby się zaś ludzie przekonali że P. Jezus jest prawdziwym Bogiem, czynił P. Jezus cuda. (Kapłan opowie kilka cudów, jak np. o zamienieniu wod,

[1]) O tem traktuje apologetyka nieco później.

we wino, o uzdrowieniu sługi setnika, o uzdrowieniu paralityka, o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim, córki Jaira, o uciszeniu burzy na morzu, nakarmieniu 5000 ludzi 5 chlebami i 2 rybkami, o wskrzeszeniu Łazarza). P. Jezus jednakże nie przyszedł na ten świat tylko dlatego, aby nauczać i cuda czynić, ale dlatego, aby nas przez śmierć krzyżową odkupić i zbawić. I to, co P. Jezus za nas wycierpiał, mamy w II części Różańca św. zwanej bolesną, Tajemnice drugiej części bolesnej są następujące: 6) który się za nas krwawym potem pocił, 7) który za nas był biczowany, 8) który za nas był cierniem ukoronowany, 9) który za nas ciężki krzyż dźwigał, 10) który za nas był ukrzyżowany. Zanim jednak zacznę Was uczyć tego, co zawiera każda z tych tajemnic, zapytam Was o to, co Wam przedtem mówiłem. Do którego roku pozostawał P. Jezus w ukryciu? Co P. Jezus uczynił, zanim zaczął nauczać? Kogo P. Jezus wziął sobie do pomocy? Czego P. Jezus nauczał? Co P. Jezus czynił, aby się ludzie przekonali, że Jego nauka jest Boską? Powiedz niektóre cuda P. Jezusa! Czy P. Jezus tylko dlatego na ten świat przyszedł, aby ludzi nauczać i cuda czynić? Która część Różańca zawiera to, co P. Jezus za nas wycierpiał? Wymień te tajemnice! P. Jezus rozpoczął swą mękę we Wielki Czwartek. Wieczorem odprawił P. Jezus z Apostołami ostatnią wieczerzę, na której spożywał baranka wielkanocnego. Baranek wielkanocny właśnie Jego przeobrażał; potem ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza. Po wieczerzy udał się Pan Jezus z 11 Apostołami do ogrodu oliwnego. Judasz, który P. Jezusa za 30 srebrników żydom zaprzedał, przedtem wyszedł i poszedł do żydów. P. Jezus u wnijścia do ogrodu kazał pozostać 8 Apostołom, a do ogrodu wziął Piotra, Jana i Jakóba. P. Jezus jako Bóg wiedział, jakie męki będzie musiał cierpieć, dlatego jako człowiek zaczął się lękać i smucić na widok tych mąk i powiedział: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci". Potem odszedł od uczniów swoich, padł na oblicze i modlił się po trzykroć: „Ojcze, jeśli można, przenieś ten kielich odemnie, wszakże nie Moja wola, ale Twoja niech się stanie!" I przypadła na P. Jezusa bojaźń bardzo wielka, a pot jako krople krwi spadał z czoła Jego na ziemię. I wtedy ukązał mu się Anioł z Nieba i posilił Go. P. Jezus przyszedł do Apostołów, obudził ich i powiedział im: „Wstańcie, pójdźmy: oto się przybliżył, który mię wyda". Do ogrodu przyszedł Judasz z żołnierzami i sługami arcykapłanów i przez pocałowanie P. Jezusa pokazał Go żołnierzom, a ci rzucili się na P. J. i powiązali Go i zaprowadzili najprzód do Annasza, a potem do Kaifasza. U Kaifasza, który był arcykapłanem, zebrała się wielka Rada żydowska, i ta skazała P. Jezusa na śmierć dlatego, że P. J. wyznał, że jest Synem Bożym. O tem, że P. Jezus jest Synem Bożym, mogli

się żydzi przekonać z tego, że się na P. Jezusie spełniły wszystkie proroctwa, że P. Jezus cuda czynił, że P. Jezus naukę Boską opowiadał. Ale oni na to wszystko byli ślepi. Kiedy Rada najwyższa P. Jezusa na śmierć zasądziła, wtedy zaprowadzili P. Jezusa do piwnicy (do więzienia), gdzie P. Jezusa przez noc po twarzy bili, pluli na Niego i najgrawali się. A kiedy nastał dzień, zebrali się wszyscy i za dnia na nowo P. Jezusa na śmierć skazali. Ponieważ byli pod władzą cesarza rzymskiego, więc udali się do starosty rzymskiego, aby wyrok ich zatwierdził i P. Jezusa na śmierć krzyżową skazał. Tym starostą czyli namiestnikiem rzymskim był Poncki Piłat; dlatego mówimy w pacierzu: „Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan.“ Piłat poznał zaraz, że P. Jezus jest niewinny, że żydzi tylko z nienawiści na P. Jezusa skarżą. Kiedy więc dowiedział się, że P. Jezus jest z Galilei a Galileą rządził Heród, syn tego, co to P. Jezusa chciał w dzieciństwie zabić, odesłał P. Jezusa do Heroda, który wtedy był na świętach w Jerozolimie. Heród bardzo się ucieszył, gdy P. Jezusa przed sobą zobaczył, bo słyszał, że P. Jezus wielkie cuda czynił. Myślał sobie, że P. Jezus dlatego, aby go Heród uwolnił od żydów, uczyni cud przed nim. Ale P. Jezus pogardził Herodem, bo był wielkim grzesznikiem i nieuczynił żadnego cudu; wtedy Heród, chcąc się pomścić na P. Jezusie, kazał Go jakby głupiego ubrać w białe ubranie na pośmiewisko i odsełał P. Jezusa do Piłata. Piłat skazał Pana Jezusa najniesłuszniej na ubiczowanie, choć powiedział wyraźnie, że w P. Jezusie nie znajduje żadnej winy. Kiedy mówimy w Różańcu: „któryś za nas był ubiczowany“ mamy pobożnie rozpamiętywać, jak to żołnierze zdjęli z P. Jezusa jego szaty, jak Go przywiązali do kamienia i jak Go najstraszliwiej bili biczami po Jego najświętszem ciele, które się całe Krwią najświętszą pokryło. Bezbożni żołnierze nie zadowolili się tem, ale się z P. Jezusa naśmiewali i najgrawali. Włożyli na Niego stary płaszcz czerwony, upletli z cierni koronę i włożyli na głowę Jego, dali Mu do ręki trzcinę, a potem klękali przed Nim i mówili: „Bądź pozdrowiony Królu żydowski!“ Inni zaś pluli na P. Jezusa, dawali Mu policzki, wydzierali Mu z ręki trzcinę i bili Go po Najśw. głowie tak, że ciernie jeszcze głębiej w czoło i skronie wbijały się. To, co P. Jezus ucierpiał wówczas, rozważamy przy 8. tajemnicy, kiedy mówimy: „który za nas był cierniem ukoronowany.“ Piłat myślał sobie, że przez skazanie Pana Jezusa na ubiczowanie ułagodzi żydów, że nie będą żądali, aby P. Jezusa skazał na śmierć. Ale oni widząc, jak Piłat im we wszystkiem ustępuje, jak P. Jezusa straszliwie ukarał przez biczowanie, tem bardziej domagali się, aby P. Jezusa na śmierć skazał, co też Piłat — bojąc się żydów, aby go przed cesarzem rzymskim za inne sprawy jego nie oskarżyli —

rzeczywiście uczynił.—Wnet zrobili ciężki i wielki krzyż i włożyli go na zbolałe ramiona P. Jezusa i prowadzili P. Jezusa na górę kalwaryjską, gdzie mieli Pan Jezusa ukrzyżować. Wraz z Pan Jesusem prowadzili dwóch łotrów. To co Pan Jezus ucierpiał, kiedy niósł krzyż na górę kalwaryjską, rozważamy w 4tej tajemnicy, opiewającej: „Któryś za nas ciężki krzyż dźwigał". W Kościele Bożym jest jedno bardzo piękne nabożeństwo, które pobudza Chrześcijan do pobożnego rozważania tego, co Pan Jezus ucierpiał w czasie tego pochodu. Tem nabożeństwem jest Droga krzyżowa, albo tak zwane Stacye jerozolimskie. Tych stacyj jest 14 i przypominają nam następuce zdarzenia z pochodu P. Jezusa. I. stacya: Piłat wydaje niesprawiedliwy wyrok śmierci na P. Jezusa. 2 stacya. P. Jezus bierze krzyż na zbolałe ramiona swoje. 3 st. P. J. pierwszy raz upada pod krzyżem. 4 st. P. Jezus spotyka się z Najśw. Maryą P., Matką Swoją. 5 st. Szymon Cyrenejczyk pomaga P. Jezusowi nieść krzyż. 6 st. Św. Weronika ociera twarz najśw. P. J. 7 st. P. Jezus drugi raz upada pod krzyżem. 8 st. P. Jezus pociesza płaczące nad sobą niewiasty. 9 st. P. Jezus trzeci raz upada pod krzyżem. 10 st. P. Jezusa z szat obnażają, żółcią i octem napawają. 11. st. P. J. do krzyża przybijają. 12 st. P. Jezus umiera na krzyżu. 13 st. P. Jezusa zdejmują z krzyża i składają na łonie N. M. P. 14 st. P. Jezusa do grobu wkładają. Nabożeństwo to bardzo jest rzewne i bardzo dla duszy pożyteczne, bo ten, kto je odprawia, pobudza się do miłości P. Jezusa i zyskuje wiele odpustów. Odprawia się je w czasie Wielkiego Postu, ale i w każdy inny czas można je odprawiać. A teraz przekonam się, czyście zapamiętali sobie to wszystko, czegom Was dotychczas uczył. Którego dnia Pan Jezus rozpoczął swą mękę? Gdzie? Powiedz mi 6tą tajemnicę! Kto wydał P. Jezusa? Jak się nazywał ten arcykapłan żydowski, u któreg się zebrała Rada żydowska? Za co ta rada skazała P. Jezusa na śmierć? Kto miał potwierdzić ten wyrok? Do kogo odesłał Piłat P. Jezusa? Co Heród uczynił z P. Jezusem? Jaka 7a tajemnica? Opowiedz o tem biczowaniu! Jaka 8a? Opowiedz o cierniem ukoronowaniu! Jaka 9ta? Jak się nazywa to nabożeństwo, w którem rozważamy, co P. Jezus ucierpiał w czasie Drogi krzyżowej? Wymień mi stacye! 10 tajemnica opiewa: „Który za nas był ukrzyżowany." Kiedy P. Jezus przyszedł na górę Kalwaryi, zdarli żołnierze z Jego zranionego ciała szaty, które do ran przywrzały, a przez to odnowili wszystkie rany, rzucili P. Jezusa na krzyż i przybili ręce i nogi przytępionymi gwoździami do krzyża. Tak P. Jezus zawisł między Niebem a ziemią wśród największych boleści na krzyżu. Pod krzyżem stała N. Marya Panna, św. Jan i Marya Magdalena. Żydzi naśmiewali się z P. Jezusa, a Pan Jezus

modlił się za nich mówiąc: „Ojcze odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.“ Obok P. Jezusa powiesili dwóch łotrów, z których jeden się nawrócił. P. Jezus wisiał wśród największych boleści przez 3 godziny, a potem umarł, t. j. Najświętsza Jego dusza rozłączyła się od Ciała i zstąpiła do otchłani, t. j. do tego miejsca, w którem dusze sprawiedliwych ludzi oczekiwały odkupienia P. Jezusa. Wyznajemy to w składzie apostolskim w słowach: „Zstąpił do piekieł.“ Ciało P. Jezusa zdjęli pobożni mężowie Józef z Arymatei i Nikodem z krzyża, namaścili wonnemi maściami i złożyli do grobu, w którym jeszcze nikt nie leżał. Przy tym grobie postawili żydzi żołnierzy, bo się bali, aby Apostołowie nie wykradli ciała P. Jezusa. Ale te wszystkie ich ostrożności na nic się nie zdały, bo P. Jezus w niedzielę bardzo rano zmartwychwstał, a żołnierze pierwsi pobiegli do żydów i powiedzieli im, że Pan Jezus zmartwychwstał tj. że dusza P. J. złączyła się z Ciałem P. Jezusa. Na tę pamiątkę obchodzimy uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z prześlicznym obrzędem: rezurekcyi, w czasie której śpiewamy: „Przez twoje święte zmartwychwstanie“ i t. d. P. Jezus po swojem zmartwychwstaniu pokazywał się Apostołom „N. Maryi Pannie, św. Maryi Magdalenie i swoim uczniom. Zmartwychwstanie Pańskie wychwalamy w części chwalebnej Różańca w tajemnicy 11, kiedy mówimy: „Który zmartwychpowstał.“ Po swojem zmartwychwstaniu był P. Jezus na ziemi przez dni 40, poczem wstąpił do Nieba. Wniebowstąpienie P. Jezusa wysławiamy w 12 tajemnicy, kiedy mówimy: „Który do Nieba wstąpił.“ P. Jezus wstąpił do Nieba z góry Oliwnej w obecności Apostołów i uczniów swoich. P. Jezus wstąpił do Nieba i usiadł na prawicy Bożej, a przyjdzie znowu na ten świat na dzień ostateczny, aby sądzić wszystkich ludzi. Na tę pamiątkę obchodzimy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. 10go dnia po Swojem Wniebowstąpieniu zesłał P. Jezus Ducha św. na Apostołów, jak to mówimy w 13 tajemnicy Różańca św. „Który Ducha św. zesłał.“ To zesłanie Ducha św. stało się w ten sposposób. Apostołowie wraz z Najśw. Maryą Panną byli zebrani we wieczerniku na modlitwie. W dniu Zielonych Świątek żydowskich, które żydzi obchodzili na tę pamiątkę, jak im P. Bóg dał 10ro Bożego przykazania na górze Synaj, powstał w tym domu o godzinie 9tej z rana wielki szum, jakby wiatru gwałtownego. I ukazały się nad każdym z Apostołów ogniste języki. I wszyscy zostali napełnieni Duchem św. i poczęli mówić różnymi językami (mowami). Duch św. odmienił umysły i serca Apostołów, że zrozumieli dobrze naukę P. Jezusa, której przedtem nie mogli pojąć i zrozumieć; Duch św. to sprawił, że się nie bali ani żydów, ani nikogo innego. Gdy żydzi usłyszeli ten szum, zbiegli się do tego domu. I wtedy św. Piotr miał do nich kazanie i na tę

kazanie nawróciło się 3 tysiące ludzi. Na tę pamiątkę obchodzimy uroczystość Zielonych Świątek. Po zesłaniu Ducha św. zaczęli Apostołowie opowiadać naukę P. Jezusa najpierw w ziemi żydowskiej, a potem po całym świecie. Wskutek nauki nawracało się bardzo wiele ludzi między żydami i między poganami. A Najśw. Marya Panna cieszyła się bardzo, gdy widziała, że wiara w jej Boskiego Syna tak się szerzy. N. Marya Panna dożyła późnego wieku. N. M. P. umarła wprawdzie, ale umarła bez żadnych boleści i trwogi. Ciało jej pochowali św. Apostołowie, ale pobożnie wierzymy, że P. Jezus jej ciało wskrzesił i wziął do nieba, jak to mówimy w 14 tajemnicy: „Który Cię, Panno, wziął do Nieba.“ Na tę pamiątkę obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny lub uroczystość Matki Boskiej Zielnej. W Niebie Bóg w Trójcy św. jedyny uczcił N. M. Pannę chwałą największą ze wszystkich Świętych, czyli ją ukoronował, jak to mówimy w 15 tajemnicy: „Który Cię, Panno, w Niebie ukoronował.“

A teraz się przekonam, czy pamiętacie, to, com wam mówił. Jaka jest 10ta tajemnica Różańca św.? Gdzie P. Jezusa ukrzyżowali? Kogo z P. Jezusem ukrzyżowali? Dokąd zstąpiła Dusza P. Jezusa? Kto pochował Ciało P. Jezusa? Jaka jet 11ta tajemnica? Jak długo Pan Jezus był po zmartwychwstaniu na ziemi? Jaka jest 12ta tajemnica? Z jakiego miejscą wstąpił P. Jezus do Nieba? Jaka jest 13 tajemnica? Opowiedz o Zesłaniu Ducha św.! Jaka jest 14ta tajemnica? Jaką 15ta tajemnica? Widzicie z tego, że odmawiając pobożnie Różaniec, przypominamy sobie życie P. Jezusa i Najśw. Maryi Panny. O pamiętajcie, byście zawsze jak najpobożniej Różaniec odmawiali, a zjednacie sobie przez pobożne odmawianie Różańca św. liczne łaski u P. Boga!

Ks. Władysław Sarna.

O REGULACYI KONGRUY.

(*Dok.*) §. 3. Oprócz kongruy przytoczonej należy się samodzielnym duszpasterzom dodatek funkcyjny (Functionszulage) a to: do 1000 dusz 50 złr., do 2000 dusz 100 złr. od 2000 do 4000 dusz 200 złr., od 4000 do 8000 dusz 300 złr., od 8000 do 10.000 dusz 350 złr., a ponad 10.000 dusz 400 złr.

Uzasadnienie. W analogii z kierownikami szkół rożnej kategoryi, gdzie według liczby klas wzrastają prace kancelaryjne ale i dodatek funkcyjny, wzrasta i w duszpasterstwie praca kancelaryjna według ilości dusz. Odnosi się to przedewszystkiem do prowadzenia metryk i wydawania z nich wyciągów w celach statystycznych, politycznych i sądowych. Już ten rodzaj pracy zasługuje na podwyższenie kongruy: dowodem są Węgry, gdzie prowadzenie metryk przez urzędników pań-

stwowych kosztuje miliony złr., przyczem jeszcze zachodzi kwestya, czy w Węgrzech prowadzi się metryki tak dokładnie, jak to czynią duszpasterze w Cislitawii.

Kongrua, przytoczona w §. 2., wzrasta w miastach z ludnością ponad 50.000 o 200 złr. dla samoistnych duszpasterzy, a o 100 złr. dla wikaryuszów, co się odnosi również do kapłanów w promieniu 5ciu kilometrów od miast większych i w znaczniejszych miejscowościach klimatycznych. —

§. 4. W jaki sposób należy w poszczególnych wypadkach przeprowadzić uregulowanie kongruy w myśl §§. 2 i 3. orzeka polityczna władza krajowa w porozumieniu z biskupem dyecezyi, a to na podstawie fasyj dochodów i wydatków, przedłożonych przez duchowieństwo parafialne. —

§. 5. Administratorowie beneficyów opróżnionych pobierają swą pensyę albo z dochodów parafialnych albo z funduszu religijnego, a to po 60 złr. miesięcznie z góry, przyczem asygnata na pensyę ma być wydaną zaraz w pierwszym miesiącu administracyi. Administratorowie mają obowiązek odprawiania mszy fundacyjnych pro rata temporis za zwyczajne stypendyum dyecezalne. Obowiązek ten mają również administratorowie *excurrendo*, którzy otrzymają miesięcznie z góry 30 złr.; remuneracya ta może być podwyższona przy większej odległości beneficyum administrowanego.

§. 6. Samoistnym duszpasterzom i wikarym należy się emerytura stosowna, wypłacalna z góry w ratach miesięcznych lub kwartalnych, a to od chwili ich przyjścia w czasowy lub stały stan odpoczynku, który się im na ich prośbę przyznaje, jeżeli dla wieku, choroby lub innej przyczyny nie mogą nadal pracować w duszpasterstwie.

Od chwili objęcia urzędu kapłańskiego po wyświęceniu—do 10go roku spędzonego w pracy duszpasterskiej należy się wszystkim kapłanom bez różnicy emerytura w wysokości 50% kongruy. Prawo to do emerytury wzrasta z każdym następnym rokiem pracy duszpasterskiej o 2% aż do osiągnięcia całej kongruy, w §. 2. wymienionej. Po 35 latach pracy duszpasterskiej może każdy kapłan przenieść się w stan spoczynku i nie może być zmuszonym do dalszej pracy duszpasterskiej, jeśli jej sam sobie nie życzy.

Na pokrycie tej emerytury składa każdy kapłan-duszpasterz pewien stały procent swej kongruy do funduszu pensyjnego duszpasterzy według norm, obowiązujących urzędników państwowych.

Postanowienia §. 6. dotyczą (wstecz) kapłanów, znajdujących się już w stanie spoczynku.

§. 7. Na posadach duszpasterskich, udotowanych kongruą wyższą nad tę, jaką obecna ustawa określa, pozostaje kongrua dawna aż do opróżnienia beneficyum. Stale pozostaje wyższa kongrua jedynie w razie, gdyby tego wymagał specyalny tytuł prawny, o czem rozstrzyga władza krajowa w porozumieniu z biskupem dyecezyi.

Deficyenci, pobierający emeryturę wyższą, niż to określa ustawa niniejsza, pozostają przy niej, — ci zaś, którzy mniej pobierają, otrzymają uzupełnienie w myśl postanowień ustawy niniejszej.

§. 8. Postanowienia ustawy niniejszej mają pełne znaczenie w ca-

łym swym zakresie dla beneficyów połączonych z duszpasterstwem a inkorporowanych do jakiegoś klasztoru lub społeczności duchownej świeckiej, jak kapituł biskupich i kolegiackich itp.

§: 9. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia, a kongruę przez nią uregulowaną wypłaca się od 1. stycznia w najbliższym roku po ogłoszeniu.

(Oby ten projekt nie został tylko *pium desiderium*! D. R.),

Z LITURGIKI.

Dwie kwestye odnoszące się do procesyi na Boże Ciało.

Piszą nam: „Dekretem Św. Kongr. Obrz. z dnia 1. lipca 1898. in una Basileen. et Luganen. zakazano na procesyach na Boże Ciało nosić obrazy i statuy Najśw. Maryi Panny i Świętych; dekretem zaś z dnia 14. stycznia 1898. ad V. zakazała taż sama Kongregacya śpiewać wśród tychże procesyi pieśni in lingua vernacula — nakazała natomiast śpiewać po łacinie.—A więc stosować się mamy do tych dekretów i starodawne nasze zwyczaje porzucić“ ?

Odpowiadamy, że bardzo wdzięczni jesteśmy P. T. Ks. Prenumeratorowi „Dwutygodnika“, iż sprawę tę nie małej wagi poruszył.— W kwestyi dekretów Św. Kongr. Obrz., jak je tłómaczyć i rozumieć należy, obszerniej napiszemy w późniejszym Numerze „Dwutygodnika“, stosując przedewszystkiem nasze uwagi do poruszonej przez P. T. Ks. Prenum. sprawy śpiewu w języku ojczystym, która tyle hałasu od dłuższego już czasu wywołuje—tymczasem ograniczymy się na krótkiej odpowiedzi na powyższe pytanie. Co do pierwszego dekretu, rzecz tak się ma, iż Kongr. wcale nie wydała tak wyraźnego zakazu, jak to przytoczono. Pytał się biskup dyecezyi Bazylea—Lugano, czy w Boże Ciało i w oktawę jak również wśród procesyi innych z Najśw. Sakramentem wolno nosić obrazy N. M. P. i Świętych — a Kongr. odpowiedziała: „Serventur Decreta in una Veneta 17. Junii 1684. et in altera Almerien. 31. Jan, 1896.“ Dekret zaś in una Veneta 17. Junii 1684. n. 1731 (3059) tylko to mówi, że wśród uroczystych procesyi z Najśw. Sakramentem nie wolno obnosić *Instrumenta Passionis Domini*; a dekret in Almerien. 31. Jan. 1896 mówi tylko o tem, że w procesyach dla uczczenia N. Maryi Panny lub Świętych Pańskich nie wolno obnosić Najśw. Sakramentu [1]. A to bardzo wielka różnica. — A więc wolno nam pozostać przy dawnych naszych pięknych zwyczajach.

Co do śpiewu w języku ojczystym, to rzeczywiście Św. Kongr. Obrz. in Parisien. dnia 14. stycznia 1898. ad V. 2) na pytanie: „licetne aliquid canere lingua vernacula... in solemni processione Ss. Sacramenti alternatim cum hymnis liturgicis“? odpowiedziała: Negative. Dla purytanów, zwłaszcza jeżeli purytanizm jest korzystny, radość nie-

---

[1]) Nad tym dekretem zastanowimy się później.

mała. Tymczasem rzecz tak się przedstawia: Rytuał Rzymski (tyt. IX. rozdź. 5. num. 4), przepisujący hymny liturgiczne na procesye, tak mówi: *„Omnes praecedunt* (naprzód zaś według rubryk mają iść kapłani— a za Sanctissimum lud), *nudo capite, accensos cereos gestantes* (świece niosą kapłani, lud nie—wyjąwszy chyba jakich bractw) *et sequentes hymnos... devote concinentes"*. Powyższa odpowiedź odnosi się więc do kapłanów i jest tylko przypomnieniem przepisów Rytuału. Do ludu się to nie odnosi, i nie ma nigdy Rzym tego na celu, aby lud obecny przy funkcyach kościelnych był tylko niemym świadkiem. Ale u nas taka biedą: wyrwie się jakiś dekret, przemocą się go wsadza w naszą glebę, nierozumiejąc jego znaczenia i—chcąc być bardzo kościelnym i katolickim, reformuje się na gwałt, gasząc ducha pobożności.

Ks. Dr. Wł. Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

W sprawie kartek do spowiedzi wielkanocnej. Na postawione przez X. Z. Szymczakowskiego pytania ośmielę się dać następujące odpowiedzi: Zwyczaj oddawania kartek przy spowiedzi wielkanocnej istnieje co najmniej od synodu Piotrkowskiego. Nakazowi spowiadania się przynajmniej raz do roku i przyjmowania Komunii św. na Wielkanoc, wydanemu na soborze lateraneńskim IV. r. 1215 (can. 21. Omnis utriusque sexus fidelis etc.) ponowionemu na soborze trydenc. (sess. 13 can. 9) poświęca rytuał, zwany Piotrkowskim (od synodu odbytego w Piotrkowie w l. 1621 i 1628, a zatwierdzonego przez Grzegorza XV. r. 1623 i Urbana VIII r. 1629, wydany w Łowiczu r. 1631.), osobny tytuł: „De Communione paschali". Otóż w tym tytule znajduje się następujący ustęp: „Ut igitur hoc salutare Concilii decretum inviolabiliter servetur, descripta Parochus habeat nomina suorum parochianorum, et qui dicto tempore non communicaverint, et post octavam Paschae eos, qui propriae salutis immemores saepius admoniti non obtemperaverint, Ordinario suo denuntiet". Według tego przepisu każdy proboszcz był obowiązany mieć spis tych, którzy byli obowiązani przyjmować Komunię św. Aby mieć przegląd tych, którzy się spowiadali, wydawano kartki, a w spisie naznaczano kreską, że N. N. wziął kartkę. A kiedy ją przy spowiedzi penitent oddał, w spisie, czyli w tak zwanym rejestrze, przekreślano kreskę (powstawał ukośny krzyżyk ╳) na znak, że N. N. odprawił spowiedź wielkanocną. Odpowiadam więc na drugie pytanie: Zaprowadzono kartki dla kontroli, kto się spowiadał, a kto nie.

3. *Czy dzisiaj są potrzebne?* Na to odpowiem ze św. Augustynem: „Nil innovetur, nisi quod traditum est". Prawo kościelne obowiązuje i dzisiaj w całej pełni, a zatem trzeba go urgować. Urgowanie bez kontroli nie da się przeprowadzić, a kontrola bez wydawania i odbierania kartek jest niemożliwą.

3. *Jak je pisać?* Tak, aby umożliwiały kontrolę, a więc: Wieś, Numer domu, Rok, Imię i nazwisko.

4. *Kiedy rozdawać?* Według powszechnego zwyczaju—przynajmniej w dyecezyi przemyskiej — kartki rozdają organiści sami lub organiści i kościelni. W pierwszych dwóch tygodniach postu chodzą po tak zwanem spiśnem t. j. spisują wszystkich parafian, którzy są obowiązani przystąpić do Komunii wielkanocnej i albo zaraz w domach rozdają kartki, albo też parafianie przychodzą po nie do organisty lub do kościelnego.

5. *Kiedy odbierać?* Aby penitent z tem większą śmiałością grzechy swoje wyznawał, powinno się odbierać kartki po wysłuchaniu spowiedzi. Ale jeśli sam penitent odda kartkę przed spowiedzią, to trzeba przyjąć, quia cedit iuri suo.

6. *Jak kontrolować?* Po każdej spowiedzi w rejestrach organisty porobić krzyżyki tym, którzy kartki oddali. Ale ponieważ w czasie spowiedzi wielkanocnej na to czasu nie ma, więc albo odłożyć to na czas wolniejszy, albo ten obowiązek zlecić organiście i dopilnować, by go pilnie wykonał.

7. *Czy wolno jaką taksę pobierać?* Nie mam u siebie ani kurendy lwowskiej z r. 1855, ani przemyskiej z r. 1842, ani dzieła „Wiadomości liturgiczne" etc., ale o ile mi wiadomo, w dyecezyi przemyskiej wydawanie kartek i pobieranie za każdą kartkę 1 centa stanowi dochód organistów lub kościelnych. Obecnie przy rozpowszechnionej znajomości pisania często się zdarza, że sam petent napisze sobie kartkę. I takie kartki trzeba przyjmować, zwłaszcza gdy wszystko esencyonalne na tej kartce się znajduje (wieś nd., imię i nazwisko).

Co do tego, że często mąż ma kartkę żony, a żona męża, to są drobnostki, na które nie ma co zważać. Dzieją się nie z chęci oszukania, ale z nieznajomości czytania. Nie pochwaliłbym sposobu postępowania tych Konfratrów, którzy sobie kartki bagatelizują. Aby lud nie troszczył się więcej o kartkę, jak o spowiedź, trzeba go dobrze pouczyć w czasie Postu Wielkiego i kiedyindziej w roku o Sakramencie Pokuty. Inteligencyi trzeba kartki darować. W większej części naszych parafij jest jej stosunkowo niewiele, więc proboszcz łatwo sobie zapamięta, kto z inteligencyi dopełnił tego obowiązku, a kto go nie dopełnił. Odbywanie rekolekcyi dla inteligencyi wielce jej ułatwia zadosyćuczynienie obowiązkowi wielkanocnej spowiedzi.

Ks. Władysław Sarna.

SKRZYNKA NA LISTY. X. W. B w Z. Na obelgi »**Szkolnictwa**« nie odpowiemy, bo się same piętnują. Jego antykatolicką tendencyę już nieraz stwierdziliśmy i nawet prostej... uczciwości przyznać mu nie możemy, bo ogłaszało oszczerstwa już zbite publicznie. Przykład: Sprawa internatu tarnowskiego).

Redaktor odpow. **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.